

GAZETA OPOLSKA

„Gazeta Opolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i kosztuje ćwierćrocznie 2,10 mk.
— z odnośzeniem do domu 2,52 mk

*W Opolskiem i na Śląsku co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zainie.*

Redakcja i wydawnictwo znajduje się przy ulicy Odrzańskiej nr 6.
Telefon 791.

Ogłoszenia 50 tem., reklamy w części redakcyjnej 1 mk.
od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się.

Konto czekowe (Postscheckkonto Breslau): 8543.

Adres pocztowy
„Gazeta Opolska“ Opole, Oppeln Fach 45.

Śląsk Cieszyński.

Przeciwko zagrożonemu kapitałowi i przemysłowi niemiecko-czeskiemu przeciwko niemiecko-czeskiej biurokracji znalazł lud polski na Śląsku Cieszyńskim silną obronę w solidarnej, wspólnej pracy zbiorowej, która wprost mogłaby służyć wzorem całej Polsce. Setki towarzystw polskich ludowych, nadzwyczaj wzorowo prowadzonych — pokrywają gęstą siecią ten piękny nasz kraj, roznosząc krew ożywczą po całym ustroju społecznym i służąc zaspokojeniu rozlicznych jego potrzeb.

Posiadają więc Ślązacy cieszyńscy przedewszystkiem wzorowe Towarzystwo rolnicze, które istnieje już od roku 1868 i liczy 108 kółek różnych, mają dwie spółki ziemskie, towarzystwo ogrodnicze oraz inne towarzystwa natury gospodarczej. Dalej posiada Śląsk Cieszyński trzy towarzystwa zaliczkowe z 3 filjami oraz związek spółek rolniczych, obejmujący sto spółkowych. Kas oszczędności i pożyczek, pozatem kilkanaście stowarzyszeń spożywczych ludowych, pięknie się rozwijających.

Najwięcej wszakże towarzystw służy celem oświaty ludowej. Na czele stoi Macierz Szkolna, licząca na Śląsku Cieszyńskim około 5 tysięcy członków, w 80 kołach miejscowych, i utrzymująca cały szereg szkół ludowych i wydzielonych, ochronek, burs, kursów, czytelni, szkołę gospodarstwa domowego, a wspólnie z T. S. L. gimnazjum realne w Orłowej, zajadle zwalczane i podkopywane przez Czechów z pogranicza morawskiego. Następnie polskie towarzystwo pedagogiczne w Cieszynie z 8 kołami miejscowymi, pod patronatem wybitnego historyka na Śląsku, prof. Popiołka, autora „Dziejów Śląska Cieszyńskiego“ i „Dziejów Cieszyna“. Towarzystwo to skupia w sobie wszystkich nauczycieli polskich na Śląsku. Połączone w niem są: Kasa wzajemnej pomocy i Kasa nauczycielska. Najstarsze towarzystwo polskie na Śląsku — Czytelnia Ludowa, posiada w Cieszynie księgozbiór, liczący kilkanaście tysięcy tomów dzieł polskich. Towarzystwo ludoznawcze dość już dziś zasobne, posiada Muzeum śląskie. Dopomaganie i wspieranie młodzieży w pracy naukowej zajmują się dwa Towarzystwa Pomocy Naukowej, również dwa towarzystwa zajmują się rozpowszechnianiem książek polskich wśród ludu. Pomijając długi szereg innych towarzystw, nadmieniamy tylko, że w samej stolicy Śląska — Cieszynie — jest ich około 50.

Ogromnie również wzrósł wśród naszych braci ruch konsumcyjny, który w kilkudziesięciu towarzystwach, spółkach czy bazarach, założonych i pro-

wadzonych przez siły ludowe, przyczynił się wielce do zmniejszenia lichwy towarowej oraz ochrony ludności przed wyzyskiem kupców — i niebezpieczną zależnością od sklepów kopalnianych, utrzymywanych niepodzielnie przez Czechów i Niemców.

Potrzebom silnie rozwiniętego wśród ludności czytelnictwa starają się zadość uczynić liczne czytelnie i biblioteki miejscowe.

Temu też celowi służą wychodzące na Śląsku Cieszyńskim pisma polskie, jak: „Dziennik Cieszyński“ (od roku 1906), „Gwiazdka Cieszyńska“ (od r. 1848), tygodniki: „Głos Ludu Śląskiego“ — w Cieszynie od roku 1897, „Poseł ewangelicki“, „Słowo życia“, „Górnik Orłowej“, „Robotnik śląski“ we Fryszacie, Pokrzywy w Cieszynie, miesięczniki: „Robotnik śląski“, „Miesięcznik pedagogiczny“ i „Jutrzenka“, pismo dla dzieci, które przed wojną wychodziło w 10 tys. egzemplarzach.

Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim zawsze głęboko odczuwała i uznawała swą łączność duchową z całością narodu polskiego.

Już w roku 1848, „Wiośnie Ludów“ na zjeździe słowiańskim w Pradze przedstawiciel Śląska i wielki odrodziciel tego odłamu narodu naszego — Paweł Stalmach — zaprotestował uroczysto przeciwko zaliczeniu delegacji śląskiej do reprezentacji czeskiej zjazdu i uroczysto przyłączył się do grupy polskiej. Z Krakowem, Lwowem i Warszawą łączyły ludność Śląska Cieszyńskiego od dawna liczne i żywe stosunki, ludność ta zawsze solidaryzowała się z wszelkimi objawami narodowego życia polskiego i w dobrej czy złej doli brała zawsze czynny w nich udział. — Gdy np. w społeczeństwie polskim podczas wojny światowej podniesiono hasło walki orężnej — ta kresowa nasza ludność, przeważnie niezamożni górnicy i robotnicy, złożyła ofiarnie 100 tysięcy koron na rzecz legionistów w walce z caratem, pozatem wystawiła i zaopatrzyła we wszystko osobny oddział legionistów śląskich, złożony z tysiąca ludzi, który chlubnie walczył o Polskę. Ludność ta przesłała w latach wojny 50 tysięcy koron na rzecz głodnych w Polsce na ręce krakowskiego, poznańskiego i warszawskiego komitetów ratunkowych.

Podobnie przed miesiącem wysłał Śląsk Cieszyński na pomoc obleganemu przez Ukraińców Lwowowi swój Legion śląski.

Dziś, w chwili haniebnego napadu wierołomnych Czechów na tę prastarą lechicką ziemię, Śląsk Cieszyński nie zawiodł Polski ani na chwilę. Jak wieści niosą, cała ludność pracująca Śląska wyrwała się do walki z najezdniczym wrogiem, chcącym

ujarzyć i wynarodowić plemię śląskie. Ludność ta, wzywa całą wielomilionową Polskę o pomoc i pomocy tej Śląskowi Cieszyńskiemu, pod groźbą wyroku pokoleń, Polska jak najrychlej udzielić musi.

Równouprawnienie w szkole pod rządami polskimi.

Wiadomo, że wielu Niemców obawia się przyłączenia Księstwa Poznańskiego i innych ziem polskich z pod zaboru pruskiego do Polski, aby nie doznawać ucisku ze strony polskiej i nie ucieść pod względem narodowościowym. Że te obawy są płonne i że rządy polskie będą sprawiedliwe także dla obywateli niemieckiej narodowości, a nie takie jak bywały za czasów rządów hakatystycznych względem ludności polskiej, tego najwymowniej dowodem najświeższe rozporządzenie szkolne Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, które podaje tamtejszy „Tygodnik Urzędowy“. Rozporządzenie to brzmi, jak następuje:

W sprawie reformy szkolnictwa

w prowincji poznańskiej rozporządza się w porozumieniu z Komisaryatem Naczelnej Rady Ludowej tymczasowo co następuje:

I. Znosi się rozporządzenie naczelnego prezesa prowincji poznańskiej z dnia 27. października 1873 roku (Zentralblatt f. d. ges. Unt.-Verw. rok 1873 str. 406-90), oraz wszelkie inne zarządzenia, ograniczające lub wykluczające język polski ze szkół, zarówno z których one wyszły urzędów.

II. Zasadą naczelną jest: zapewnienie polskiej nauki jako podstawowej dla dzieci polskich, niemieckiej zaś dla dzieci niemieckich.

Dotychczasowy podział szkół podług wyznań należy zatrzymać, a szkoły symultanne o ile możliwości rozdzielić na wyznaniowe. Rodzicom bezwyznaniowym pozostawia się wolny wybór szkoły, bez przymusu nauki religii dla ich dzieci.

III. a) Dla uczniów i uczennic polskich będzie język polski wykładowym we wszelkich szkołach ludowych, obywatelskich i im równorzędnych, tak katolickich jak ewangelickich.

b) Języka niemieckiego udziela się tylko jako przedmiotu nauki w szkołach cztero lub więcej klasowych tygodniowo w 3 do 4 godzinach, na stopniu średnim i wyższym.

c) Wynikająca z powyższego reforma szkół wejdzie w życie natychmiast i wszędzie tam, gdzie są nauczyciele lub nauczycielki, władające dobrze je-

choć miną nadrabiał. Potem Magdalenkę wziął i już dokazywać zaczął, prawiąc jej zuchwałe żarty, z ziemi podnosił, kręcił szalenie, hulał jak w portowych norach. Młodzi patrzyli i naśladowali potrosze, dziewczęta broniły się i piszczwały, starzy się śmiali, niby nawołując do porządku, tylko stary Jan złowieszco na syna spoglądał.

Wtem Gedrajtys, zmęczony smyczek opuścił. Stanęli wszyscy, ale rozbawieni, spocząć nie chcieli.

Szluguris w dłonie zaklaskał. Chłopcy poskoczyli do niego. Stanęli wokoło Jonasa, a on odchrząknął, rękę prawą do góry wznosił, opuścił ją i huknął z całych płuc pieśń weselną. Młodzież za-tótrowała chórem zgodnym, potężnym, który, aż hen, hen, do borów szedł i do gór. Wawer tymczasem na Butkisa skinął, pieniądze mu w dłoń rzucił.

— Drugą beczkę piwa i słodkiej wódki dla dzieci-wcząt! — zakomenderował.

Zaczął się obfity traktament. Pito i śmiano się. Gwar rósł, a że gorąco było w izbie, więc wyniesiono ławy i stoły na powietrze i starzy, podochoceni, zapomnieli nieprzystojnej swawoli. Tylko stary nie pił i nie bawił się, a Krystof z miejsca wyparty, przy węgle na przyzbie usiadł, fajkę zapalił i spluwał pod nogi. Rozalka zbliżyła się do niego:

— Pójdźmy do chaty, Krystof! — szepnęła.

— Czego? — szyderczo odparł. — Masz może dziesięć krów do dojenia, a ja żrebe do karmienia? A prawda jest dobytek! Twoje kocisko białe! Jest czeladź, jaskółki nad drzewami! Idź je karm i dopatruj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZARY PROCH

POWIEŚĆ

przez Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Krystof coś zamruczał, łyskając złowieszco oczami, kapitan ramiona wznosił.

— Ja ta odwyk na trawie, jak cielę, hasać i wazszych tańców zapomniał.

— Uhu, a Gedrajtys nie umie polki i kadryla! Chodź, pokaż się!

Pociągnął go za ramię do sieni. Tam Maryjka rozbawiona i śmiejąca, zaczęła go pierwszą:

Szwagierku, szwagierku, do tańca mnie proś,

A ja ci pokażę na księżycu coś!

Roześmiał się, hożą bratową wpół objął i ani się spostrzegł, jak hasał z drugimi po zdeptanej murawie w takt niesfornych skrzypek Gedrajtysa.

— A co ty mi na księżycu pokażesz? — pytał, obracając ją jak frygę.

— A cóż? Dziewczynę! Nie wieszże ty, że tam taka śliczna siedzi zakłeta?

— Za bardzo wysoko!

— To w Półkalisie pod ziemią, w pałacu, druga siedzi i czeka.

— Za bardzo nisko!

— Takiś wybredny! Jest i trzecia, ot, Magdalenka!

— Za bardzo jej ze Szlugurisem dobrze.

Kobieta się śmiała, śmiała. Malinowy jej cze-

peczek nieco się przechylił i widać było krucze włosy. Podobna była ze śmiałości do rodzeństwa, ale żywa, wesół i jak iskra prędką. U Didelisów wiodła rej w chacie.

— Uf, już nie mogę! — zawołała wreszcie, wysuwając się mu z rąk i zmykając do sieni, gdzie jej mały Wawrzyniec dał się w niebogłosy.

Wawer do dziewcząt przystąpił, skłonił się przed Rozalką. Nikt ich nie zapoznawał, ale to nie przeszkadzało zatańczyć. Dziewczyna pomimo tańca zawsze blada i poważna, skinęła głową i podała mu rękę. Istotnie toczoną miała kibić, a głowę niosła dumnie, jak królowa. Wręcz przeciwnie od Magdalenki, miała we wsi opinię niesłychanie skromnej i nieprzystępnej.

— Składnie tańczujesz! — pochwalił ją Wawer, mimowoli na wzór Szlugurisa blisko do siebie tułąc. — Znać, żeś w mieście była.

— Nie tańcowałam w mieście, ale służyłam! — odparła.

— Oho, albo to prawda! Albo to w Rydze, albo Kownie na muzykach nie bywałaś? Nie może być!

— A może być, bo i nazwy nie znam.

— Osobliwość. A takas ładna! Pewnie się twój pan w tobie kocha!...

Dziewczyna szarpnęła się mocno, wyrwała mu się i rzuciwszy go w środku tańczących, wróciła na swe poprzednie miejsce, pod płotem. Zgłupiał na razie, popatrzał za nią, potem splunął, krawcównę zaprosił i dalej tańczył. Ta była łaskawsza. Na żarty jego śmiała się wesóło, na spojrzenia wyzywające rumieniała i spuszczała oczy. Ale on zły był,

zykiem polskim, lub gdzie inne odpowiednie siły nauczycielskie na razie choć tylko pomocnicze pozyskać można.

Jako siły pomocnicze uważa się nauczycieli emerytów, osoby z maturą seminaryjną lub z pozwoleniem regencyjnym na nauczanie domowe czy prywatne, freblanki, wreszcie i takie, które zdały osobno, w tym celu wyznaczony, egzamin.

d) Tam, gdzie na razie polskich sił nauczycielskich nie dostaje, zaprowadzić należy przede wszystkim całkowity wykład w religii w polskim języku ojczystym, dalej na stopniu niższym całą naukę w języku polskim, a na stopniu średnim i wyższym co najmniej 6 godzin tygodniowo nauki języka polskiego, bez podwyższenia ogólnej liczby godzin tygodniowych.

e) O przygotowanie powyższej przemiany jako też o pozyskanie polskich sił pomocniczych postarać się należy corychle, tak, aby z nowym rokiem szkolnym zarządzenia, odnośnie do ustępu III a i b, wykonane być mogły.

Koszty wszelkie, stąd powstałe, ponoszą kasy szkolne.

IV. Powyższem rozporządzeniem nie narusza się w niczem nauki dzieci niemieckich w ich języku ojczystym.

Dozory szkół niemieckich (katolickich, ewangelickich lub żydowskich) mogą zaprowadzić w swych szkołach język polski jako przedmiot nauki obowiązkowy lub nieobowiązkowy.

V. Dotychczasowy ustrój szkół, ich cele i plany nauk pozostają aż do dalszego, naogół te same, z zastrzeżeniem późniejszych zmian w nauce geografii i historii powszechnej.

VI. Od przyszłego roku szkolnego rozpoczyna się obowiązek uczęszczania do szkoły dopiero z ukończeniem siódmym rokiem życia.

Kierownik szkoły może wszakże przyjąć na życzenie rodziców już sześciolatnie dziecko, o ile je uzna za dostatecznie cieleśnie i umysłowo rozwinięte.

Zaleca się natomiast urządzenie dla dzieci przedszkolnych ochron, względnie ogródków freblovskich, opłacanych z funduszy gminy politycznej.

VII. Językiem urzędowym jest odąd dla szkół obok niemieckiego także polski.

Poznań, dnia 31. stycznia 1919.

Naczelny Prezes z p. Trampczyński.

Na podania władze odpowiadać będą z reguły w tym języku, w jakim je wniesiono.

Dalsze, również uwagi godne rozporządzenia, z których i my, Polacy na Śląsku, czegoś nauczyć się możemy, takiej są treści:

Hydra lichwiarska.

Bracia nasi, nasi dzielni, mężni i bohaterscy żołnierze, walczą na frontach bojowych, żeby pierściami swemi zasłaniać nas i rodziny nasze przed niebezpieczeństwem niemieckim, czyhającym na naszą zgubę.

Cześć za to tym bohaterom naszym!

Ale i na tych, którzy pozostali w domu, spoczywają ważne obowiązki narodowe. Nie wymieniamy ich wszystkich, bo one rozumieją się same przez się i kto jest Polakiem, kto pojmuje sumiennie służbę narodową, ten też rozumie, co każdemu z nas w tej wielkiej i doniosłej chwili czynić należy. Położenie, w jakim się znajdujemy, wymaga wyteżenia wszystkich sił, aby przetrwać, póki ostatecznie konferencja pokojowa nie ureguje sprawy, naszej dzielnicy. Popierać zatem trzeba wszystko, co nas łączy, a unikać wszystkiego, co nas dzieli, osłabia naszą odporność.

Jednym z najbrzydniejszych nałogów i grzechów jest niezaprzeczenie hydry lichwiarskiej, którą usuwać, tępić i wykorzeniać trzeba. Z powodu walk, jakie toczą się na kresach Królestwa, zostaliśmy prawie całkiem odcięci od świata. Niemcy te wszystkie linie komunikacyjne, które mają w swych rękach, poprzecinali, aby wstrzymać dowóz różnych niezbędnych towarów i w ten sposób zmusić nas do kapitulacji.

Tego się nie doczekają. Ale my wszyscy ze swej strony pamiętać winniśmy o tem, ażeby nie utrudniać i nie uprzykrzać położenia naszego. Brak węgla daje się nam dotkliwie uczuć. W dziedzinie żywnościowej jest pełno braków jaknajdotkliwszych. Zwłaszcza robotnik i mieszczanin znajdują się w tej mierze w przykrej sytuacji. Trucizna lichwiarska, którą w wysokim stopniu wyhodowały dawne systemy prusko-niemieckie, zaraziła i u nas znaczne koła społeczeństwa naszego. Trucizna ta dotąd jeszcze u nas nie wykorzeniona. Handel pokątny, paskarstwo kwitną u nas ciągle jeszcze.

Wytwórcy wiejscy każą sobie płacić ceny wprost bezprzykładne za swe produkty, jak: masło, mleko, jaja, mąkę, groch itp. Kto bogaty i ma pieniądze, ten płaci i kupuje. Natomiast szeroki ogół, który nie znajduje się w podobnym szczęśliwym położeniu cierpieć musi niedostatek, nawet bardzo często i głodem przymierać. Ogółowi temu starczyć nie mogą jego dochody i zarobki, żeby płacić okropne ceny za najpotrzebniejsze artykuły żywności.

To samo powiedzieć można o różnych towarach, wyrabianych lub sprzedawanych przez fabrykantów, kupców i przemysłowców miejskich, jak np. o herbacie, świecach, nafcie, bieliźnie, ciepłym przyodziewku itp.

Wytwórcy mają ogromne zyski. Ale na tem się nie kończy. Dochodzą do tego olbrzymie zyski handlu pokątnego i paskarstwa, a wszystko razem wzięwszy odbija się niemiłosiernie na konsumentach.

Odzywamy się z tego miejsca do sumienia narodowego i obywatelskiego zarówno wiejskich jak i miejskich wytwórców, żeby zechcieli zrozumieć, co nakazuje im w tej doniosłej chwili obowiązku patriotyczny. Apelujemy niemniej do powiatowych Rad Ludowych, żeby ze swej strony przyczyniały się, wpływały na wytwórców i pobudzały ich do tego obowiązku, a handel pokątny i paskarstwo tępiły i niszczyły z całą bezwzględnością. Jest to wrzód na organizmie naszym społecznym, który wyciąć należy stanowczo.

Jeżeli wszyscy do tego się zabierzemy, jeżeli rozciągniemy kontrolę obywatelską, czujni stać będziemy na posterunku, jedni drugich pobudzać będziemy do pełnienia obowiązków, to przy dobrej woli i złączonemi siłami wypienimy zło, które niewątpliwie jest krzywdą socjalną i które zupełnie słusznie wywoływać musi uczucie całkiem zrozumiałe do rozgoryczenia w tych warstwach, które skutkiem tego muszą się czuć pokrzywdzeni.

Nie wolno rozpoczynać budowania Ojczyzny od krzywdy socjalnej, od krzywdy ludzkiej i krzywdzenia rodaków. Sprzeciwia się to sumieniu narodowemu i zasadzie demokratycznej. Sfery interesowane powinny poważnie nad tem się zastanowić.

Władze naczelne naszej dzielnicy nie spuszczają tej sprawy z oka i wszyscy ludzie, występujący do walki z lichwą i paskarstwem, znajdują u władz naszych pełne zrozumienie i poparcie.

Z chwili.

Rząd Eberta i Scheidemanna złożył władzę, którą zdobył przez rewolucję i obalenie konstytucji Prus i Niemiec, w ręce zwołanego przez siebie — z pogwałceniem konstytucji — zgromadzenia narodowego, to zaś uprosiło go o tymczasowe sprawowanie władzy — aż do wyboru prezydenta Rzeszy. Na odchodem przecież ośmieszył się rząd socjalistyczny na wszystkie czasy. Wysłał bowiem do mocarstw zachodnich notę, w której zarzuca żołnierzom Polakom, walczącym przeciw hordom „grenszuc“, że złamali przysięgę żołnierską. Widocznie Pan Bóg dzisiejszych władców Niemiec chce ukarać, kiedy im rozum odebrał do tego stopnia, że śmiało powoływać się na przysięgę żołnierską, bo gdyby choć tylko setna część żołnierzy i oficerów była w porę przypomniała sobie przysięgę żołnierską, to Ebert, Scheidemann i wysełujący „Grenszuc“ przeciw Polakom Noske nie rozpieraliby się dziś na fotelach rządowych, tylko siedzieliby na mocy paragrafu 81 niemieckiego kodeksu karnego w cuchhauzie za obalenie konstytucji. Żołnierze nie składali przysięgi wierności wszystkim możliwym władcom Niemiec, tylko cesarzowi Wilhelmowi II. Po usunięciu Wilhelma nie wiąże przysięgą nikogo z żołnierzy. Mogą rewolucyjni władcy używać przemocy przeciw żołnierzom Polakom, mogą ich przemocą zmuszać do posłuszeństwa, ale powoływać się na przysięgę nie mają prawa.

Najmniej zaś powinni się powoływać na przysięgę ci członkowie rządu socjalistycznego, którzy jako posłowie na sejm pruski zobowiązali się przysięgą do przestrzegania konstytucji pruskiej, a potem ją pogwałcili i dziś jeszcze gwałcą.

My tam nie płaczemy za Wilhelmem ani za rządami militarystów. Pozostawiamy też Niemcom wybór formy rządu ale wstrętna jest nam komedia powoływania się na przysięgę żołnierską przez rząd rewolucyjny.

Miły nam jest spokój, pragniemy ładu i porządku ale nie będziemy się mieszać w spory pomiędzy czerwonymi rządzącymi a spartakusami, bo i jedni i drudzy ożywieni są duchem krzyżackim i odmawiają Polakom prawa do samodzielnego bytu w obrębie granic, zakreślonych dla Niemiec przez Hohenzollernów. Jako Polacy uważamy polityczną i organizacyjną samodzielną naszą za nasze prawo, którego wydrzeć sobie nie pozwolimy przez nikogo. Wrogiem naszym jest każdy, kto nas przemocą trzymać chce w swoim państwie lub wciągnąć do swojej organizacji.

Walczymy — pisze „Wiarus Polski“, — o wolność wszechstronną samodzielną odrębność. Broniliśmy naszej odrębności przeciw centrowcom i dawnym rządzącym i nadal bronąć jej będziemy przeciw każdemu do ostatniego tchnienia. Chcemy być sobą!

Z Komisaryatu N. R. L.

Mieszkańcy wsi i miasta!

W obecnej chwili, gdy budgejmy naszą przyszłość, stwierdzić musimy jasno, czego nam potrzeba.

Ład i porządek winien panować w dzielnicy naszej. Ład i porządek utrzymują tylko ludzie, którzy mają dostateczne środki życia. W dzielnicy naszej mamy żywności wszelkiej pod dostatkiem. Jeśli mimo to spotykamy się z cenami nad miarę wysokimi, winę ponoszą li tylko lichwiarze i paskarze.

Nie chcemy rozstrząsać, kto zawinił więcej: rolnicy, handlarze czy przemysłowcy. Niech niepaństwo pokryje smutną historię lichwiarstwa.

Odąd wszyscy, kobiety i mężczyźni, robotnicy, rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy, mieszkańcy wsi i miasta muszą przestrzegać cen maksymalnych.

Jeżeli na to zważać będą tak samo sprzedający jak kupujący, jeżeli w poczuciu obowiązku obywatelskiego o przekroczeniu cen maksymalnych powiadomi się odnośne władze, skończy się w naszej dzielnicy lichwiarstwo i paskarstwo, każdy kupujący ma prawo, jeśli mu kto proponuje towar ponad cenę maksymalną, towar wziąć, jednakże zapłacić tylko maksymalną. Towary, na które niema cen maksymalnych, wolno sprzedawać tylko z umiarkowanym, a nie lichwiarskim zyskiem.

Wkrótce ogłosi urząd żywnościowy ostre doraźne kary na lichwiarzy i paskarzy. Kary te wykonywać się będzie bezwzględnie i nazwiska lichwiarzy i paskarzy poda się do publicznej wiadomości.

Przedtem jednakże odzywamy się raz jeszcze do honoru i obowiązkowości wszystkich mieszkańców naszej dzielnicy, aby w poczuciu łączności jednych z drugimi jaknajenergiczniej zwalczali wszelkie przejawy lichwiarstwa i paskarstwa niegodne Polaka.

Rolnictwo wzywamy do odstawienia zboża, kartofli, mleka i masła do dotychczasowych miejsc zbiorowych. W miastach czekają pracujące rzesze na przynależne im gramy masła. W miastach czekają tysiące dzieci na kroplę mleka! Kto chciałby wziąć odpowiedzialność, że z powodu nieodstawienia nałożonej mu ilości mleka umarłoby chociaż jedno dziecko?

Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej.

X. Adamski. W. Korfanty. Adam Poszwiński.

Szef Wydziału I. Dr. J. Trzeciński.

Wiadomości potoczne.

Opole, dnia 14-go lutego 1919.

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę Faustyna i Jowity M, w niedzielę Julianny P. — Wschód słońca o godz. 7 min. 29, zachód o godz. 5 min. 9.

— * **W następstwie** nieuregulowanej pracy podczas czteroletniej wojny europejskiej poniosło wydawnictwo „Gazety Opolskiej“ bardzo dotkliwe straty i szkody, ponieważ przy końcu wojny wypowiedziały służbę dwie najgłówniejsze maszyny, a mianowicie maszyna do drukowania i maszyna do składania „Gazety“. Części tej ostatniej maszyny musieliśmy wysłać do sporządzenia do fabryki w Berlinie. Pomimo że wysyłka ta nastąpiła jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, otrzymaliśmy naprawione części maszyny dopiero w tych dniach. Po wodem zwłoki były zamieszki i strejki w Berlinie i pierwotne zaginięcie kisty z naszą przesyłką w drodze, tak iż jej dopiero za zarządzeniem władzy kolejowej trzeba było szukać. Wskutek takich przeciwności wydawanie „Gazety“ naszej było bardzo utrudnione; z powodu zaś niedomagań technicznych nie mogliśmy wielu, nawet dobrze napisanych artykułów i korespondencji w „Gazecie“ umieścić, nad czem ubolewaliśmy, i za co szan. współpracowników i korespondentów niniejszem przepraszamy. **Obecnie wszystkie niedomagania już są usunięte.** Wprawdzie kosztowało nas to niemało, bo dwa tysiące marek na wszystkie wykłady nie starczy, ale musimy tę stratę z rezygnacją przyjąć jako nieunikniony skutek wojny, która i niejednemu innemu dała się boleśnie we znaki. Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom dziękujemy serdecznie za wyrozumiałość i wierną przyjaźń, a nowym pp. abonentom za tak nadspodziewanie liczne zrzeszenie się około naszego pisma, co nam będzie pobudką i zachętą do dalszej wytrwałej pracy, która nam też z czasem niewątpliwie wynagrodzi poniesione straty. Wszystko to jednak przy błogosławieństwie Bożem i dalszej życzliwości ludu, któremu jesteśmy wdzięczni za tyle przychylności i którego o dalsze względy, zwłaszcza także o współpracownictwo w rozmianach, na jakie kogo stać, niniejszem bardzo prosimy!

— * **Z bardzo poważnej strony** otrzymujemy następujące pismo: Dziś dowiedziałem się z wiarogodnego źródła, kto ten Lukaszek jest, co to z Kachlem jeździ po wsiach i agituje przeciw Polsce na rzecz tej „Freie Vereinigung“ dra Scheffzeka z Opola. Tem wiarogodnym źródłem jest pewien ksiądz, którego odwiedził ów Lukaszek, myśląc, że ów ksiądz go nie pozna, albowiem Lukaszek nosi teraz wąsy i chodzi jako cywilista. A więc ten Lukaszek jestto były kapelan Franciszek Lukaszewicz z naszej diecezji, a więc ksiądz katolicki. Lukaszewicz powiedział, że jest „Duzfreundem“ dra Scheffzeka i jest posłany, aby w agitacji Kachla kontrolować, bo Kachlowi nie dowierzają. Kachel otrzymuje za swą pracę miesięcznie 1100 marek. Lukaszewicz

podjął się tej pracy, aby zarobić, i jak oświadczył, będzie się wkrótce żenił. Lukaschkowitz jest całkowicie „skrachowany” czyli poróżniony z urzędem biskupim w Wrocławiu. — Dobrze by było, żeby się lud nasz o tem dowiedział, bo jak słyhać, to ludzie za tym Lukaschkowitzem przepadają. Widzimy też, jakich to zacnych pracowników czyli agitatorów ma ten „Freie Vereinigung”. Dr. Scheffzek całą swoją działalnością, i jeszcze w takich warunkach i przy takich pomocnikach blamuje się publicznie. A o tym Kachlu nie będę się dopiero osobno rozwodził, choć mam dużo materiału; niech na dziś wystarczy, co wyszło na jaw o jego towarzyszu i współniku!

I takim to agitatorom podpisują się ciemni ludzie, mężczyźni i kobiety, także młodzież obojga płci, przeciwko Polsce i własnym rodakom! Hańba takim wyrodnym synom i córkom ziemi polskiej! Na szczęście ci wyrodni są, jak wiadomo, w drobnej mniejszości, gdyż większość ludu naszego daje płatnym przeciwnikom naszej polskiej sprawy należytą odpawę, jak o tem prawie codziennie czytamy w naszych polskich gazetach. Cześć za to ludowi naszemu!

— **W sprawie aresztowania ks. prob. Banasia z Lubowic** piszą nam: Ks. proboszcz Banaś z Lubowic już od trzech tygodni trzymany jest we więzieniu. Aresztowany on został przez „Grenzschutz”, który jego i braci Wiglendów z Brzeżnicy równocześnie kazał umieścić w tutejszym cuchthauzie. Najprzód zarzucano ks. Banasiowi i braciom Wiglendom zdradę stanu; lecz nic im nie można było udowodnić. Znamieniem jest, że na żądanie, żeby puszczono ks. Banasia na wolność, oficer „grenzschutzu” pełniący służbę, powiedział: „Wir werden dafür sorgen, dass nach Lubowitz so ein Pfarrer hinkommt, wie er uns passt.” A więc „grenzschutz” tak dalece się posuwa, jakby on to już miał władzę, żeby probostwa nasze mógł obsadzać. Wytożono ks. Banasiowi śledztwo o nadużywanie ambony w celach politycznych i za to go się dalej trzyma we więzieniu. Księża Polaka więzi się za rzekome nadużywanie ambony, a księża Niemców, którzy w najbezwzględniejszy sposób uprawiali agitację wyborczą w kościele, pozostawia się na wolności, jak np. jeden z księży centrowych w pow. kozielskim, który, wystawiając Przenajświętsze, kazał parafianom przysięgać, że będą głosowali na centrowca. Ks. Banasia wywieziono do Brzega, a braci Wiglendów, którym prokurator w Lipsku nic karygodnego dowieść nie może, wywieziono do Wrocławia. („Górnoślązak“.)

— **Sekwestracja słowa drukowanego.** Centralna rada śląska we Wrocławiu wydała zarządzenie, żeby konfiskowno polskie pisma podlegające, nadchodzące ze zagranicy, a także i krajowe druki, o ile byłyby podburzające. — Rządy hakatystów przed wojną robiły to sami. Była tylko ta różnica, że przed wojną różne patryotyczne pisma polskie ze zagranicy od czasu do czasu na Śląsk docierały, gdy tymczasem od sławnej rewolucji w Niemczech ze zagranicy zgoła żadne druki do nas nie dochodzą. Centralna rada śląska dmucha na zimne, a przez to okazuje, jakie ma usposobienie i jakiego ducha.

— **Kraszejów.** W niedzielę, 9. lutego odbył się tu wiec na sali sołtysa pana Gawlika, na który przybył ten najślawniejszy socjalistyczny apostoł, który to Górny Śląsk objeżdża, Kachel z Popielowa. Sprowadził go tutaj socjalista robotnik z huty z Ozimku, Adam Gabrys. Wszyscy tutejsi po polsku myślący Polacy są takim postępkiem p. Gabrysia rozgorzyczeni, że tego nigdy nie zapomną. Gdy wszedł ów gorliwy apostoł na mównicę, p. Gabrys stał przy nim, zaczął najpierw wygadywać na stary rząd, potem dopiero wszedł do Polski. Mówił, że pewien Niemiec szedł drogą w Polsce, spotkał na drodze martwą żmiję, podniósł ją i wraził do zanadru, to jest za zakiet. Gdy się żmija w zanadru ogrzała, ożyła i ugryzła go. Gdy te słowa wyrzekł, wtedy najprzód uczestniczy wojny, a potem wszyscy uczciwi Polacy tak się czuli obrażeni, że zaczęli wołać, iż oni w Polsce byli, to wiedzą, jak było, że Niemcy Polskę zniszczyli, że takich kłamstw sobie nie pozwolą mówić takiemu cyganowi, co nigdzie nie był. Przystąpili do niego, i wynieśli go ze sali. Wtedy ów Kachel i jego stróż Gabrys, który przy nim stał, zbledli od strachu. Pan Ludwik Pilawa, który tam był obecny, widząc co się święci, wstał się za nim, ale pod tym warunkiem, że by już tu więcej takich słów nie mówił ani już tu nie przyszedł. I przyrzekł, że on już tu więcej nie przyjdzie i zapomniał też i o podpisach, tylko p. sołtys, hakatysta, zaczął kiwać palcem kobietom, żeby przyszły i podpisały się. Niektóre dały popisać wszystkie osoby w rodzinie. Gdy skończyli tę pisaninę, kazał sołtys zaprząć konie i zawieść tych dwóch socjalistycznych apostołów do sąsiedniej wioski Krzyżowej doliny. Gdy wstąpili do sali pani Angresowej, już tam obywatele z Krzyżowej doliny czekali, bo ten wiec z Krzyżowej doliny był ogłoszony już dzień przedtem, to jest w sobotę 8-go lutego, ale żaden mówca nie przybył, ani też obywatele z Krzyżowej doliny nie wiedzieli, co za mówca będzie. Wtedy wszedł pan Kachel na mównicę, a jego stróż Gabrys

przy nim, ale już spokojniej jak w Kraszejowie, i z taką nieśmiałością pytał się zebranych, czy mu tu dozwolą co mówić: Odpowiedzieli wszyscy jednogłośnie, że jeżeli będzie mówił za polską stroną, to może mówić, ale jeżeli za niemiecką to nie. Zaczął mówić: Tak to tak: te niemieckie świny wszędzie powłaziły. Tedy odezwał się jeden z tamtejszych obywateli, to może są te dwie niemieckie świny, które tu teraz przyszły, jeszcze przemówił ze 3 słowa i skończył. Sława obywatelom z Krzyżowej doliny!

Nie wiem, czy Redakcyi jest wiadomo, że już tu przedtem jeden wiec, który Szewczyk był zwołał z Opola, był rozegnany, ale my wcale o tem nie pisali. (Sława dzielnemu ludowi w Kraszejowie i okolicy! — Nadmieniamy, że owi agitatorzy są wysłańcami „Freie Vereinigung” dra Scheffzeka, a nie socjalistów. — Red.)

— **Z Lublinieckiego.** Obywatele Rodacy powiatu lublinieckiego! Gorączka wyborcza minęła, obojętne bez wszelkich wybryków, których władze tak się obawiały, pozostał tylko niesmak i rozczarowanie tych czynników, które nie cofały się przed żadnymi środkami, aby lud polski górnośląski zbałamucić. Mimo tej hecy agitacyjnej, Polacy powiatu lublinieckiego zrozumieli swój obowiązek i blisko 68 proc. z ogólnej liczby wyborców wstrzymało się od głosowania. Cześć im za to otwarte wyznaczenie swej narodowości! Ci, którzy poszli na wybory czy to z obawy lub namowy, mają dzisiaj pewno więcej gorzkie wyrzuty sumienia, niż gorzką jest kawa tych, którzy za karę, że spełnili obowiązek narodowy, kartek na cukier nie dostawają. — Ale na tem nie koniec, kochani Rodacy; nowy obowiązek nas woła! Jak wam wiadomo, zaprowadzono w szkołach wykład religii w języku polskim, a na wniosek rodziców także naukę czytania i pisanie po polsku. Ważności tego rozporządzenia, o ile mnie posłuch dochodzą, wielu bardzo rodziców nie rozumiało, a przez to niejako oświadczyli oni lekkomyślnie, że nauki polskiej nie chcą. Zrobili to po części pod wpływem pogroźek i zastrzeżeń ze strony nauczycieli, a we wielu wypadkach matki lub dzieci bez woli ojca na własną rękę. Ojcowie, to zaniedbanie trzeba koniecznie natychmiast naprawić! Ponieważ tylko ojcu lub jego zastępcy jedynie przysługuje prawo stanowienia o wychowaniu i nauczaniu swych dzieci, winien każdy ojciec pójść zaraz do nauczyciela i przedłożyć mu żądania swe ustnie lub piśmiennie. Nie wolno nam dzisiaj zaniedbać lub lekceważyć sprawy, o którą ojcowie nasi i my dziesiątki lat walczyliśmy. Gdyby zaś robiono wam jakiekolwiek trudności, proszę o doniesienie każdego wypadku do pana Brelińskiego w Patoce. — Ważną jest również sprawa następująca: W ostatnim czasie mnożą się wypadki, że rodzą się dzieciom w szkole rozmaite odezwy przedstawiające kłamliwie i jednostronnie stosunki gospodarcze w Polsce. Wydano też czerwone karty przez związek „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens” do podpisania, że podpisujący chce, aby Śląsk pozostał przy Prusach. Pominąwszy bezcelowość takiej agitacji, to każdy z was, kochani Rodacy, wie dokładnie, co z takim papierem zrobić, należy jednak przeciw tym i podobnym nadużywaniam szkoły do celów agitacyjnych, zaprotestować. Szkoła jest na to, aby dzieci się w niej uczyły, a nie zatruwały umysłów dzieci partyjną polityką. — Nauczyciel zaś, o ile chce papiery roznosić, może to swobodnie w godzinach pozaszkolowych czynić, a wtedy nadarzy się wam Rodzicom sposobność, dać tym panom agitatorom odpowiednią odpawę.

Rada Powiatowa.

— **Zaburzenia we Wrocławiu.** W środę po godz. 2 po południu zebrał się na ul. Neue Graupenstr. tłum ludzi z 4 - 500 osób, przeważnie ludzi bez roboty, marynarzy i wyrostków, i przypuścił szturm do więzienia sądowego. Przywołaną straż bezpieczeństwa, około 60 chłopów, rozbrojono, poczem sprowadzono całą kompanię bezpieczeństwa, która po daremnem wezwaniu do rozejścia poczęła strzelać z karabinów maszynowych. Około 20 osób zostało zabitych, a wiele więcej ciężko i lekko rannych. Ulicę zamknęło wojsko i ustawiono karabiny maszynowe, poczem tłum się rozproszył.

— **Kamień.** Zebranie Z. Z. Polsk. w Kamieniu, odbędzie się w sobotę dnia 15 lut. wiec o godz. 6. w lokalu p. Wacławcyka.

Obostrzenie warunków pokojowych.

(WTB.) **Paryż, 13. lutego.** Najwyższa rada wojenna koalicji uchwaliła, co następuje: Teraźniejszy rozejm zostanie w dniu 17-go lutego na zupełnie krótki czas odnowiony. Przedłużenie rozejmu zostanie jednak natychmiast zniesione, **skoro Niemcy nie dopełnią warunków**, do których należą także warunki dotąd jeszcze nie spełnione, jako też zobowiązanie dla wojska niemieckiego, aby **natychmiast zaprzestało nieprzyjacielskich kroków względem Polaków** i nie przekraczało ustalonej linii. Warunki są ostre i mają przede wszystkim na oku **demobilizację i rozbrojenie Niemiec pod kontrolą koalicji.**

Wobec powyższej uchwały żali się „Schles. Ztg.” na ostry ton koalicji, zwłaszcza Francuzów, oraz na nieuprzejmą formę proponowania nowych układów co do przedłużenia rozejmu (telefoniczne zawiadomienie niemieckich delegatów o godz. 3½ w nocy z oznaczeniem terminu na następny dzień).

Tak to hakatyści żalą się na bezwzględność swych przeciwników, bo im się zdaje, że bezwzględnie wolno im tylko być, jak to nam Polakom tyle razy, zwłaszcza także w ostatnim czasie dali uczuć.

Koalicja a Polska.

Urzędowa polska agencja telegraficzna donosi z Warszawy, że angielski pułkownik Wade z polecenia koalicji złożył w polskim ministerium spraw zagranicznych notę koalicji z zawiadomieniem, że rządy koalicji wezwały Niemcy **do natychmiastowego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich przeciwko Polakom.** Również prosi koalicja, aby i rząd polski zaniechał walk. Taki sam rozejm musi być w tych dniach zawarty z **Ukrainą.** Koalicja wkroczy też na wiosnę przeciwko wschodniemu bolszewizmowi i zaopatrzy polską armię w amunicję przeciwko armii sowieckiej.

Lloyd George o przyszłej Polsce i o koloniach.

Londyn, 12. lutego. W parlamencie angielskim oświadczył Lloyd George, że sprawa granic przyszłej Polski zostanie rozpatrzoną, skoro delegacja koalicji wróci i zda sprawozdanie. Chodzi o to, aby nie popełniono żadnego błędu.

Co do kolonii, to Niemcy takowych dostać nie powinni, ponieważ z krajowcami źle się obchodzili, a nadto ponieważ nie powinni mieć tak daleko sięgających wpływów.

Wstrzymanie wysyłki ochotników bawarskich.

Monachium, 13. 2. Ministerium bawarskie rozporządziło, aby wojska ochotniczego na wschód (tak zwanego „Ostschutz”) na razie nie wysyłano, i to z powodu najświeższego rozwoju położenia w Polsce.

(Widocznie ostatnie uchwały koalicji zaczynają odnosić pożądany skutek. — Red.)

Na niedzielę Starozapustną.

Ewangelia.

Mat. 20, 1—16.

W on czas mówił Jezus Uczniom swoim na podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy zmwowę z robotnikami z groszą dziennego posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej; a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedłszy około szóstej i dziewiątej godziny, także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iz nas nikt nie najął. Rzekł im tedy: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przyszli byli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wzięść mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy. Ażas się ze mną za grosz nie zmwówi? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie; czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci ostateczni będą pierwszymi, pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Nauka. Nazwa dzisiejszej niedzieli ztąd pochodzi, że dawniejsi chrześcijanie z tą niedzielą rozpoczynali Wielki Post. A chociaż później Kościół przykazał rozpoczynać Wielki Post ze Środą Popielcową, jednak w obrzędach tej i następnych dwóch niedziel zatrzymał ducha pokuty (kolor ubiorów fioletowy — opuszczanie Gloria — Alleluja).

POCZTA REDAKCYI.

— Pan nauczyciel Stronk z Turawy donosi nam, że korespondent z Turawy zarzuca mu w num. 28 „Gazety” nieprawdziwe rzeczy (jakoby zakazywał dzieciom po polsku mówić itd.) — Prosimy naszego korespondenta o wyjaśnienie.

Nakładem i drukiem Wydawnictwa „Gazety Opolskiej”.
Redaktor odpowiedzialny Józef Wiecek.

Dowiaduję się z rozmaitych stron, że obcy agenci rozgłaszają, jakoby skład mój był zamknięty i że mnie także nie ma.

W obec tego oświadczam, że skład mój nawet jednego dnia nie był zamknięty, a ja sam jestem codziennie w biurze.

Życzliwych mi odbiorców proszę o doniesienie mi nazwisk tych, którzy kłamstwa takie o mnie głoszą.

T. Koraszewski, Opole,
Plac Wrocławski 16.
maszyny i narzędzia rolnicze.

Powróciwszy z wojny
podjąłem na nowo moją praktykę.

Dr Kwoczek,
lekarz praktyczny — akuszer.

Sztucznie wytworzone słońce górskie
Opole, Plac Wrocławski 10.

Przyjmuje się:
W dni powszednie od 8—10 przed południem
od 3—4 po poł.,
W niedzielę od 8—10 przed południem.

Drogeria „Fortuna”

znajduje się przy

ulicy Odrzańskiej nr. 6
(w domu „Gazety Opolskiej”).

B. WICHERSKI, aptekarz.
Porad fachowych udziela się bezpłatnie.

Bank Ludowy w Opolu

Tel. 215. Spółka zapisana z nieograniczoną poręką Tel. 215.

ulica Portowa 9 (we własnym domu)
Konto czekowe Wrocław nr. 6164

przyjmuje depozyta (oszczędności).

Udziela pożyczek wekslowych przy kwartalnej od-
płacie po 5%, reguluje hipoteki, dyskontuje weksle
kupieckie, tak zw. prima weksle, urządza konta bie-
żące dla kupców i przemysłowców.

Bank jest otwarty codziennie tylko przed południem
do godziny 12.

ZARZĄD

Kandziora. Spychalski. L. Powolny.

Świerzb (parchy)

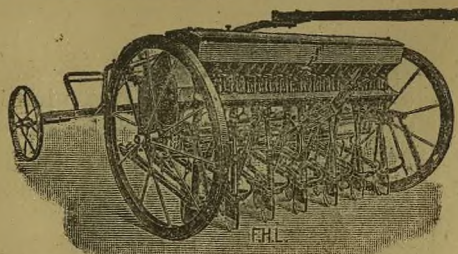
usuwa pod gwarancją „balsam na
świerzb” jedynie prawdziwy z ap-
teki w Gogolinie. Cena butelki 10 M.

Adres: **Engel - Apotheke**
Gogolin.

Skuteczne
pośrednictwo

w nabywaniu i sprzeda-
ży gruntów i w przepro-
wadzaniu innych interesów
itp. załatwia

Urbanek, Opole,
Krakowska ul. 40.



Maszyny

do koszenia zboża i trawy, dryłówki, kultywatory, pługi,
maszyny do kopania kartofli, kamienie do ostrzenia, fa-
joki, plajdry, duże grabie ręczne i na konie, pumpy
do gnojówki, wózki do przewożenia miechów, krymry,
siekiacze do ćwikły, pługi różnorakie, maszyny do oku-
wania, parowniki (demfry), maszyny do rozrzucania
gnoju „Westfalia” itd. Części rezerwowe wszelkiego
gatunku. Reperatury wykonuję u siebie.

Stefan Kupka Opole.

Skład maszyn: Krakowska ul. 40.

BIURO PRAWNICZE

Fr. Kwaśniewskiego

znajduje się na ulicy

Krakowskiej nr. 3, drugie

(przy Bynku, za miejską apteką.)

:: Wykonywa się podania, skargi, ::
:: reklamacje itd. ::

Betonowe dachówki

w bardzo dobrym gatu-
ku ma jeszcze do oddania

Ernst Dziechel,

Król. Nowawieś

Opolska ul. 1.

Tomasz Spachacz,

mistrz krawiecki

OPOLE, ul. Mikołaja 27.

wykonywa wszel-
kie zamówienia w
zakres krawiectwa
wchodzące.

Polecam się u-
przejmie Szan. Pu-
bliczności miejsco-
wej i okolicznej,
akże Wiel. Ducho-
wieństwu.

Usługa rzetelna.



zakład dentystyczny

(leczenie zębów)

M. Zenker, dentysta

Rynek 24, II.

(w domu kupca p. Barona, w dawniej-
szym mieszkaniu dentysty p. Grossa.)

Rzetelna obsługa.

Solidne ceny.

Zapisujcie „Gazetę Opolską!”

Bank Ludowy, Koźle

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9.

przyjmuje

oszczędności, wkładki

od jednej marki począwszy, po

4⁰/₀ za ćwierćroczn. wypowiedzeniem

3¹/₂⁰/₀ za miesięcznym wypowiedzeniem.

3⁰/₀ za trzydniowym wypowiedzeniem.

Udziela się

pożyczek na weksle

przy najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty

Jest w dni powszednie od godziny 8—12
przed południem. w niedzielę od godziny
8—9¹/₂ przed południem.

1 kołowiec z gumą, 150 mk.

1 kołowiec z najlepszymi obręczami wo-
jennymi 85 mk. — 1 dobre spodnie
(galoty) dla chłopca i mały dywan (tepicz)
tanio na sprzedaż.

Wiencierz, Stockstr. 4, dom boczny.

1 używana

maszyna do szycia Singera

1 zwyczajne łóżko — 1 używana szafka (wertiko)
1 dobrze utrzymana szafa do rzeczy tanio na
sprzedaż.

Wiencierz, Opole,

Ciesielska ul. (Zimmerstr.) 5, tylny dom, parter na lewo.

1919.
Kalendarze

na 1919 rok mamy na składzie i po-
lecamy je, dopóki zapas starczy.

Kalendarz Maryański 1,50

Kalendarz Katolika 1,50

Kalendarz Narodowy 1,00

Kalendarz Rolniczo Handlowy 1,20

Księgarnia „Gaz. Opolskiej”

Opole, Odrzańska ul. 6.

Wszelkie środki na

kaszel i astmę

Amol,

krople choleryczne,

krople na kaszel,

i wszystkie inne środki

przeciw

każdej chorobie.

Farbki

do farbowania rzeczy,

oraz wszelkie

farby i lakiery

po tanich cenach

można wciąż nabywać w

Drogerii Centralnej

(P. Baron.)

w Bytomiu G.-S.

Futro

(koźne) ze szarem po-
szyciem jest na sprzedaż.

Berzik

Krakowska ul. 15.

Powróciwszy z wojny

przyjmuje w dalszym ciągu

wszelkie roboty

w zakres mojego zawodu

wchodzące.

Piotr Prus,

mistrz kołodziejski

w Chrościcach.

Uczeń

może się zgłosić

Alojzy Schwarzer,

mistrz krawiecki

Opole, Odrzańska ul. 21.

Ślusarz

samodzielny

starszy Polak

który prowadziłby mój warsztat, potrzebny

T. Koraszewski, Opole.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

2 uczni

do mojego warsztatu może się zaraz
zgłosić.

T. Koraszewski, inżynier.

Opole, Plac Wrocławski 16.

Warsztat pędzony elektrycznością z tokarnią i innymi
maszynami.